

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Kloc
Kraków

Generała pomnik ze spiżu... Uwagi i refleksje na marginesie lektury biografii Juliana Stachewicza

Truizmem byłoby stwierdzenie, że historycy, w tym również czasów najnowszych, coraz częściej doceniają biografistykę jako bardzo ważną część historiografii, a której zalet, by powtórzyć za Wiesławem Bieńkowskim, „upatrywać można w różnorodności dostarczanych przez tę gałąź piśmiennictwa informacji, jak też ich doniosłej wartości poznawczej”¹. Nie dziwi zatem kolejne monografie biograficzne pojawiające się na rodzimym rynku wydawniczym, które nie tylko — jako solidne i wyczerpujące rozprawy źródłowe — znajdują uznanie w świecie zawodowych badaczy przeszłości, ale także wśród „zwykłych” czytelników. Do grona historyków, którzy w ciągu ostatnich kilkunastu lat podążali drogą fascynacji naukową biografią, dołączył niedawno Piotr Kilańczyk, biorąc na warsztat postać generała Juliana Stachewicza (1890–1934)². Jest on młodym badaczem niezwiązanym obecnie z żadnym ośrodkiem akademickim czy też instytucją naukową. Recenzowana rozprawa to wydana drukiem wersja jego doktoratu napisanego pod kierunkiem prof. Pawła Samusia w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, który został przez niego obroniony w 2011 r. Wcześniej zaś Kilańczyk ogłosił już jeden przyczynik poświęcony gen. Stachewiczowi³.

Nie ukrywam, że z wielkim zainteresowaniem przyjąłem wiadomość, iż polska historiografia wreszcie doczekała się monografii poświęconej temu wybitnemu piłsudczykowi. Przede wszystkim cieszy fakt, że kolejna osoba reprezentująca to — pod kątem biografistyki coraz lepiej poznane⁴ — środowisko, znalazła swe miejsce w rodzimym dziejopisarstwie.

¹ W. Bieńkowski, *Biografistyka w badaniach nad książką*, w: *Książka polska w okresie zaborów*, Kraków 1991, s. 43.

² P. Kilańczyk, *Julian Stachewicz (1890–1934). Żołnierz i historyk*, Poznań 2014, ss. 269.

³ Idem, *Julian Stachewicz. Szef Sztabu Dowództwa Głównego w Powstaniu Wielkopolskim*, „Niepodległość” (Warszawa) 2010, t. LIX, s. 7–21.

⁴ P. Olstowski, *Garść uwag i spostrzeżeń do biografii pułkownika Januarego Grzędzińskiego*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1, s. 197.

Zwłaszcza że Stachiewicz, działacz niepodległościowy, znakomity oficer sztabowy i organizator prac nad historią wojskowości oraz działalnością wojskowych archiwów, należał do grona osób, z którymi Józef Piłsudski był związany najbliżej. Przecież nie jest przypadkiem, że zaliczony przez Marszałka do grupy określanej przez niego jako *équipe de la volonté du chef*, doczekał się Generał owej słynnej dedykacji pisanej ręką Piłsudskiego w swoim egzemplarzu *Roku 1920*. Oprócz niego tego niewątpliwego zaszczytu dostąpili jedynie Walery Sławek, Aleksander Prystor, Bolesław Wieniawa-Długoszowski oraz Tadeusz Piskor. Ludzie ci, jak pisał Andrzej Garlicki, tworzyli wówczas wokół Piłsudskiego krąg „najwyższego wtaajemniczenia i zaufania”⁵. Swoją drogą Kilańczyk, pisząc o dedykacji, nie wspomina o tym, że jego bohater należał do bardzo wąskiego grona, które mogło się pochwalić autografem Marszałka, przez co tej wyjątkowej pozycji Stachiewicza jakby nie dostrzegał (s. 202).

Trudno się nie zgodzić z Barbarą Klassą, która ostatnio przypominała, że „biografia postaci historycznej służy w pierwszym rzędzie prezentacji bohatera”⁶. Gdyby więc Piotr Kilańczyk poszedł tym tropem i pozostał przy „przedstawieniu losów i działalności Juliana Stachiewicza w okresie czterdziestu czterech lat jego życia” (s. 7), uznalibyśmy, że w pełni zrealizował cel, który przyświecał mu na kartach jego książki. Tymczasem pokusił się on o ambitniejsze zadanie, chcąc, aby „losy Stachiewicza zostały w pracy tej pokazane na tle złożonego obrazu epoki, wielkich przemian, wojen, upadków i narodzin państw” (ibidem). Albowiem, jak tłumaczył sam autor, losy Generała „stanowią jednocześnie obraz całego pokolenia, któremu przyszło żyć i działać w tych specyficznych czasach” (ibidem). Pełna zgoda. Przecież było to, jak pisał Henryk Wereszycki, „najszcześniejsze polskie pokolenie, które nie tylko walczyło o niepodległość, ale ją uzyskało”⁷. Rodzi się jednak pytanie, czy zakres problematyki, do opracowania którego przyczynkiem miało być życie i działalność Juliana Stachiewicza, był możliwy w kontekście jego biografii do zrealizowania. Zapewne tak. Jednak fakt, iż autorowi nie udało się tego uczynić, jest dla mnie oczywisty. Jeśli już próbował pokusić się o szerszą narrację (a zdarzało się to niezmiernie rzadko), w której starałby się nakreślić czytelnikowi szersze tło (cóż dopiero mówić o epoce czy portrecie pokolenia), to ten ostatni szukać jej musiał w przypisach. Abstrahując od fiaska poniesionego przez Kilańczyka na tym polu, stwierdzić należy, że gdyby chciał on rzeczywiście zrealizować swój cel, to w konsekwencji musielibyśmy dostać do rąk biografię pretekstową, a nie — jak w tym przypadku — erudycyjną. Mamy zatem do czynienia z potknięciem metodologicznym wyrażającym się w błędnie postawionym (a właściwie niepotrzebnie rozszerzonym) celu rozprawy.

Powtórzę jednak, że samo przedstawienie przez Kilańczyka losów Stachiewicza wypada uznać za udane i przede wszystkim wartościowe. Podobnie zresztą jak koncepcję autora, aby pokazać Generała z perspektywy żołnierza i historyka, co skądinąd podkreślone zostało w tytule liczącej blisko 270 stron książki. Realizacja zamierzeń autora na tym gruncie spowodowała, iż kolejna luka w polskiej historiografii (biografistyce) została wypełniona. Nie oznacza to jednak, by pracy tej nie można było inaczej przemyśleć, inaczej skonstruować; że autor nie uniknął na łamach swej rozprawy potknięć oraz że nie można w pewnych sprawach wejść z nim w polemikę.

Głównym moim zarzutem pod adresem Piotra Kilańczyka jest wybudowanie przez niego Julianowi Stachiewiczowi „pomnika trwalszego niż ze spiżu”. Rozumiem, że Generał był

⁵ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, wyd. 4, Kraków 2012, s. 776.

⁶ B. Klasa, *Historiograficzna instrumentalizacja bohatera — książkę Józef Poniatowski w ujęciu Szymona Askenazego i Adama Skalkowskiego*, w: *Badacze przeszłości wobec wyzwania XIX–XXI wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 163.

⁷ Cyt. za: M. Wołos, „Ojczyźnie służyć”. Damian Stanisław Wandycz (1892–1974) (mps).

postać nietuzinkową o nieprzeciętnej inteligencji i rzadko spotykanej sprawności organizacyjnej. Tego nie sposób kwestionować. Nie dziwią mnie zatem licznie pojawiające się w tekście określenia Stachiewicza jako człowieka — by podać kilka przykładów — „wybitnego”, o „szerokim myśleniu strategicznym”, świetnej „intuicji” i „umiejętnościach przeprowadzania nowatorskich rozwiązań” (s. 7, 113, 177, 188). To wszystko, w zależności od kontekstu, można jeszcze logicznie uargumentować. Problem polega na tym, że według mnie w książce brakuje jakiegokolwiek próby weryfikacji przez autora takiego właśnie wizerunku (a raczej postrzegania) Stachiewicza. Nie widzę u niego krytycznego spojrzenia na postać Generała — nie mówię, że przyniosłoby ono zupełnie przewartościowanie jego obrazu, ale obowiązkiem badacza jest chociażby podjęcie takiej próby.

Tymczasem czytając książkę Kilańczyka, da się odczuć jego niewątpliwą fascynację bohaterem. Podejście takie grozi niekiedy ucieczką w publicystykę. Przykładowo autor, powołując się na charakterystykę Stachiewicza kreśloną literackim piórem Juliusza Kadana-Bandrowskiego, porównującego Generała do Sherlocka Holmesa, konstatuje, iż „natłok dylematów, rozważań, wątpliwości musiał więc być w głowie Juliana Stachiewicza ogromny. To zapewne wywoływać mogło u niego ciągle zamyślenie” (s. 151). A przecież sam Kilańczyk podaje kilka przykładów, które pozwoliłyby mu — jeśli nie na choć delikatne „odbrazowanie pomnika” Generała — to przynajmniej na bardziej krytyczny pogląd na postać Stachiewicza i jego działalność.

I tak w marcu 1916 r. Stachiewicz zostaje oskarżony przez władze austriackie o „nadużycia na dokumentach podróży” (s. 74). Autor oddaje tu komentarz Kazimierzowi Świtalskiemu, który w swym *Diariuszu* zanotował, iż „brak szacunku dla wszelkich dokumentów jest u nas zagnieżdżony na mocy tradycji rosyjskiej i czasów początku wojny, gdzie można było jeździć na każdy świstek” (ibidem). Kilańczyk nie docieka jednak szczegółów sprawy, zadowolając się opinią późniejszego premiera. W innym miejscu Tadeusz Piskor wspominając Stachiewicza, napisał, iż „był on zawsze taktownym, jakkolwiek chwilami wybuchał zbyt szybko i miał swoje «nagniotki», na które się koledzy czy oficerowie z linii skarżyli” (s. 87). Również ten cytat pozostaje bez komentarza, a przecież jasno z niego wynika, że pewne zachowania (a może sposób pracy?) Stachiewicza nie odpowiadały jego najbliższemu współpracownikom i znajomym. Ciekawą sprawą jest także rychłe usunięcie Generała z kierownictwa Polskiej Organizacji Wojskowej w Galicji, które ten przejął po wyjeździe Rydza-Śmigłego. Komendę Główną objął wówczas — „z niewiadomych przyczyn”, jak pisze autor — świeżo uwolniony z niemieckiego więzienia major Stanisław Burhardt-Bukacki (s. 93). Może po prostu oficer ten, „beniaminowiec” zresztą, co według mnie nie pozostawało bez znaczenia, był w opinii peowiaków lepiej predestynowany na to stanowisko? A może Stachiewicz nie był wśród braci lubiany? Albo nie odpowiadał im styl jego pracy? Nie potrafię odpowiedzieć na te pytania, ale ich samych w książce mi brakuje. Kolejną sprawą są antyżydowskie zajścia w Przemysłu, które miały miejsce po oswobodzeniu miasta przez wojska dowodzone przez Stachiewicza w listopadzie 1918 r. (s. 125–128). Kilańczyk zwalnia z odpowiedzialności Generała za to, że do owych rozruchów wówczas doszło, choć sam pisze, iż „12 listopada Julian Stachiewicz dowodził w prowadzonych walkach w mieście” (s. 127). Usprawiedliwieniem dla dowódcy wojsk polskich ma być fakt, iż „jeszcze tego samego dnia dowódcą Przemyskiego Okręgu Wojskowego generał Roja mianował podpułkownika Karaszewicz-Tokarzewskiego, który natychmiast podpisał — jako dowódca oddziałów wojskowych zajmujących Przemysł — proklamację wzywającą ludność żydowską do złożenia kontrybucji wojennej” (ibidem). Przecież nie o kontrybucję tutaj chodzi, ale o zwykłe rozruchy. Te zaś trwały już od 11 listopada, czyli od momentu zajęcia Przemysłu przez Stachiewicza. Sprawę tę Kilańczyk kwituje krótko: „Wedle dostępnych informacji, nie ma przesłanek wskazujących na prowokowanie przez niego jakichkolwiek wystąpień antysemickich” (ibidem). Autor myli według

mnie kwestię odpowiedzialności za podległe sobie terytorium, nad którym na ten moment sprawuje się władzę zwierzchnią (wojskową), z podburzaniem motłochu do wystąpień. Brak krytycznej opinii autora daje się zaobserwować również w kwestii wywiezienia z inspiracji jego bohatera do Warszawy samolotów i sprzętu lotniczego zajętego przez powstańców wielkopolskich na początku stycznia 1919 r. w bazie na Ławicy (s. 136). Kilańczyk co prawda zauważa, że był to powód konfliktu między Stachiewiczem a Naczelną Radą Ludową — na tym jednak poprzestaje. Mniej więcej w tym samym czasie pod adresem szefa sztabu wojsk powstańczych pojawiło się oskarżenie, że „skupuje i wysyła do Warszawy skóry” (s. 144). Wywoził on również z Wielkopolski do stolicy inne rzeczy i materiały (ibidem). W związku z tym autor, jak najbardziej słusznie, pyta, czy „wywożąc amunicję, sprzęt wojskowy i inne dobra materialne, nie osłabiał Stachiewicz samego powstania?”. Potem, nie próbując dać odpowiedzi na to pytanie, zadowala się komentarzem samego Generała, który napisał, że „bezsprzecznie wiele materiałów można by stąd wywieźć, jako niepotrzebne dla tutejszej organizacji” (ibidem).

Paradoksem jest, że tam, gdzie autor w końcu krytycznie odnosi się do postawy swojego bohatera, pisząc, iż „oddany całkowicie Piłsudskiemu Stachiewicz nie umiał zachować pełnego obiektywizmu” (s. 245, 246), można by przy tej okazji pokusić się o konstatację bardziej wyważoną. Przypomnijmy, że Piłsudski podczas swego pobytu na Maderze (grudzień 1930–marzec 1931) przygotował maszynopis swej nowej książki — *Poprawki historyczne*. Po powrocie do Polski tekst ten trafił do rąk Tadeusza Hołówki, który miał zająć się jego ogólną redakcją, z zastrzeżeniem Marszałka, iż nie wolno mu zmienić w pracy „ani literki!”. Tymczasem książka była stylistycznie źle napisana i zawierała sporo, niekiedy Komendanta kompromitujących, błędów faktograficznych — nikt jednak nie ośmielił się tego wszystkiego Piłsudskiemu wytknąć. W końcu, po naradach z Władysławem Pobogiem–Malinowskim, odważył się sam Hołówko — skończyło się to dla niego wyrzuceniem za drzwi. Postanowiono więc powiadomić przebywającego wówczas we Włoszech na kuracji Stachiewicza. Ten po powrocie udał się do Piłsudskiego, ale otrzymał polecenie natychmiastowego druku bez jakichkolwiek zmian. Jednak Generał zakomunikował współpracownikom: „po raz pierwszy w życiu nie wykonam rozkazu Komendanta!”, po czym sam naniósł do jego *Poprawek* własne poprawki... Sprawa to znana, choć próżno jej szukać na kartach książki Kilańczyka. Może dlatego, że w bibliografii recenzowanej rozprawy nie sposób znaleźć relacji wspomnianego Poboga ogłoszonej na początku lat sześćdziesiątych w paryskiej „Kulturze”⁸, w której ta historia została przytoczona. Jest to spore niedopatrzenie autora.

Niestety, w kontekście literatury wykorzystanej, a właściwie niewykorzystanej w książce, to nie jedyne potknięcie. Zdecydowanie lepiej sprawa wygląda w przypadku podstawy źródłowej, na której autor oparł swe rozważania. Kilańczyk wykorzystał w pracy materiały zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu i Muzeum Władysława Sikorskiego w Londynie, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Narodowym w Krakowie (w bibliografii błędna stara nazwa — Archiwum Państwowe), Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu oraz Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie–Rembertowie. Autor podał również, że korzystał z inwentarzy zespołów (Instytut Józefa Piłsudskiego, Związki Strzeleckie, Legiony Polskie, Polska Organizacja

⁸ W. Pobóg–Malinowski, *Skoro nie szabłą to piórem*, „Kultura” 1960, nr 5/151, s. 99–134 (cytat ze Stachiewicza, s. 110).

Narodowa) w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie (Kilańczyk błędnie podaje starą nazwę archiwum — Centrum Chranienija Istoriko–Dokumentalnych Kolekcji w Moskwie). Jednak nie sięgając bezpośrednio do przechowywanych tam zespołów, autor skazany jest jedynie na domniemywanie co do ich rzeczywistej zawartości. Wątpliwości budzi stwierdzenie autora, iż „nie dostępne, niestety, z przyczyn niezależnych od niego, okazały się niezwykle ważne zespoły zgromadzone w [Centralnym Archiwum Wojskowym — K. K.], a dotyczące Legionów, Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojskowego Biura Historycznego” (s. 8). Owszem, w ostatnich latach rembertowskie archiwum było niedostępne dla historyków, jednak Kilańczyk swe badania nad biografią Stachiewicza prowadził przed 2011 r. W kontekście archiwaliów wspomnieć należy jeszcze brak kwerendy autora w potężnym zespole Naczelnego Komitetu Narodowego w krakowskim Archiwum Narodowym, w którym znajdują się liczne dokumenty Departamentu Wojskowego NKN. Z kolei w Bibliotece Jagiellońskiej znaleźć można sprawozdania ze spotkań krakowskiego „Promienia”, z których zresztą korzystał ostatnio Mariusz Wołos podczas swych badań nad biografią Kazimierza Herwina–Piątka⁹.

Zdecydowanie gorzej, o czym już wspominałem, wygląda sprawa wykorzystania przez autora naukowej literatury. Nim przejdę do omówienia braków i uchybień w tym zakresie, chciałbym podnieść jedną — sądzę, że bardzo ważną — sprawę. Mianowicie książka Piotra Kilańczyka, jak już zostało powiedziane, jest ogłoszoną drukiem wersją jego rozprawy doktorskiej obronionej przez niego w styczniu 2011 r. Minęło zatem kilka lat od jej napisania. Przez ten czas rodzima historiografia dorobiła się sporej liczby wartościowych opracowań, wspomnień, przyczynków źródłowych, które w znaczny sposób nie tylko mogłyby wzbogacić rozprawę autora, ale przede wszystkim pozwoliłyby one na uaktualnienie jej treści i weryfikację niektórych tez, opinii i sądów. Problem w tym, że „najświeższa” książka wykazana w bibliografii została wydana w 2009 r. Zatem przez cały ten czas autor nie śledził tego, co wchodziło wówczas do naukowego obiegu. Jest to bardzo poważne uchybienie, a także pewnego rodzaju nieuczciwość względem czytelnika.

Czego zatem brakuje? Zacznę od artykułu biograficznego Juliana Stachiewicza pióra Piotra Staweckiego ogłoszonego w PSB¹⁰, którą to pozycję autor odnotowuje we wstępie, ale próżno szukać jej w bibliografii, oraz tegoż autora *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*¹¹. Dziwi mnie również niepowoływanie się przez Piotra Kilańczyka na własne ustalenia poczynione w kontekście działalności Stachiewicza i ogłoszone przecież drukiem¹². Brakuje fundamentalnych książek Michała Sokolnickiego¹³, jednego z najbliższych wówczas współpracowników Józefa Piłsudskiego, oraz zbioru jego opublikowanych źródeł¹⁴. Sądzę, że dobrze byłoby zajrzeć do — współredagowanych przecież przez Stachiewicza — *Pism — mów — rozkazów* samego Marszałka. Przy okazji działalności NKN warto by przejrzeć wydane materiały również tej instytucji¹⁵ oraz dotrzeć do książki Konstantego Srokowskiego¹⁶.

⁹ M. Wołos, *Przerwana droga do Niepodległej. Kazimierz Herwin–Piątek (1886–1915)* (mps).

¹⁰ P. Stawecki, *Julian Stachiewicz*, w: *Polski słownik biograficzny*”, t. XLI, Kraków 2002, s. 299–304.

¹¹ Idem, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994.

¹² P. Kilańczyk, *Julian Stachiewicz. Szef Sztabu*.

¹³ M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936; idem, *Rok czternasty*, Londyn 1961.

¹⁴ S. Biegański, W. J. Zaleski, *Ze zbiorów Michała Sokolnickiego*, „Niepodległość” 1974 (Londyn–Nowy Jork), t. IX.

¹⁵ *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914 do 1917*, Kraków 1917.

¹⁶ K. Srokowski, *NKN. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923.

O akcji werbunkowej NKN pisał Jan Mleczak¹⁷. Ze wspomnień należy wskazać jeszcze przynajmniej *Dzienniki* Tadeusza Wyrwy–Furgalskiego¹⁸ oraz prace Sławoja Składkowskiego¹⁹, Wacława Jędrzejewicza²⁰ i Aleksandra Narbutta–Łuczyńskiego²¹. Przy okazji nadmienić wypada, że autor nie skorzystał z dostępnych od wielu lat biografii Sławoja²², nie mówiąc już o nowszych monografiach innych pilsudczyków. Stachiewicz pojawia się również na kartach słynnej pracy Konrada Wrzosa²³. Brakuje wspomnianego szkicu Władysława Poboga–Malinowskiego, w którym historyk ten często o Generale napomyka²⁴. Autor nie sięgnął zresztą do biografii Poboga napisanej przez Annę Prokopiak–Lewandowską²⁵. Dostępne są także źródła drukowane do dziejów powstania wielkopolskiego²⁶. Dziwić może brak książki Zdzisława Koniecznego²⁷, a także wielu innych niemniej cennych prac, po które Piotr Kilańczyk niestety nie sięgnął, by przywołać tu jedynie przykładowo nazwiska takich autorów jak Piotr Bieliński²⁸, Jerzy Borzęcki²⁹, Janusz Cisek³⁰ i Marek Cisek³¹, Zdzisław Grzegorz Kowalski³², Andrzej Nowak³³, Tadeusz Pelczarski³⁴, Jan Rzepecki³⁵, Janusz Sibora³⁶, Witold Sienkiewicz³⁷,

¹⁷ J. Mleczak, *Akcja werbunkowa NKN w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914–1916*, Przemysł 1998.

¹⁸ T. Wyrwa–Furgalski, *Dzienniki 1913–1916*, wstęp i oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011.

¹⁹ S. F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. I–II, Warszawa 1990.

²⁰ W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993.

²¹ A. Narbutt–Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966.

²² A. Adamczyk, *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001; M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

²³ K. Wrzosa, *O Pilsudskim i pilsudczykach*, przedmowa i oprac. naukowe P. Cichoracki, Łomianki (bdw).

²⁴ W. Pobóg–Malinowski, *Skoro nie szabłą*.

²⁵ A. Prokopiak–Lewandowska, *Władysław Pobóg–Malinowski (1899–1962). Życie i dzieła*, Warszawa–Bełchatów 2012.

²⁶ *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. B. Woszczyński, Poznań 1985.

²⁷ Z. Konieczny, *Walki polsko–ukraińskie w Przemysłu i okolicy w listopadzie i grudniu 1918 r.*, Przemysł 1993.

²⁸ P. Bieliński, *44 pułk strzelców Legii Amerykańskiej*, Warszawa 2010; idem, *45 pułk strzelców Kresowych*, Warszawa 2010; idem, *43 pułk strzelców Legionu Bajończyków*, Warszawa 2011.

²⁹ J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012. Wcześniej praca ta ukazała się w języku angielskim, zob. idem, *The Soviet–Polish Peace of 1921 and the Creation of Interwar Europe*, New Heaven 2008.

³⁰ J. Cisek, *Granice Rzeczypospolitej i konflikt polsko–bolszewicki w świetle amerykańskich raportów dyplomatycznych i wojskowych (1919–1921)*, Kraków 2012.

³¹ J. Cisek, M. Cisek, *Droga do niepodległości*, Warszawa 2008; iidem, *Bitwa Warszawska 1920. O Polskę i Europę*, Warszawa 2012.

³² Z. G. Kowalski, *Wojna polsko–bolszewicka 1919–1920 na łamach fachowych periodyków wojskowych z lat 1919–1939*, Toruń 2004.

³³ A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Pilsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*, Kraków 2001; wyd. 2 poprawione, Kraków 2008; wyd. 3 poprawione i uzupełnione, Kraków 2015.

³⁴ T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim (6 VIII–5 IX 1914). Geneza i działalność*, Warszawa 1939.

³⁵ J. Rzepecki, *Rodowód wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.

³⁶ J. Sibora, *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*, Warszawa 1998. Niedawno ukazała się nowa wersja tej książki, zob. idem, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.

³⁷ *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Pilsudskiego*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2008.

Aleksander Smoliński³⁸, Krzysztof Stępnik³⁹, Włodzimierz Suleja⁴⁰, Stanisław Zaborniak⁴¹. Braków w literaturze, szczególnie w kontekście owego tła epoki, można by wskazać więcej.

Na koniec, śledząc treść poszczególnych rozdziałów, chciałbym odnieść się do kwestii, również tych drobniejszych, które w czasie lektury w sposób szczególny zwróciły moją uwagę bądź wzbudziły we mnie pewne wątpliwości.

- s. 13. Uważam za, najdelikatniej rzecz ujmując, niesmaczne stwierdzenie ze strony autora piszącego o ojcu Juliana Stachewicza, iż „jednocześnie ciągle zapracowanie i **nieskomplikowana konstrukcja psychiczna** [podkr. moje — K. K.] rzutowały na jego relacje z żoną”.
- s. 17. Błędem jest mówienie w kontekście roku 1898 o „Politechnice Lwowskiej”. Wówczas była to Szkoła Politechniczna we Lwowie.
- s. 18. Autor pisze, iż „schyłek XIX i początek XX wieku był okresem gwałtownego ożywienia aktywności społeczeństwa”. Warto byłoby doprecyzować: Całego społeczeństwa? Konkretnego zaboru? Konkretniej jego warstwy lub grupy? Pod jakim względem?
- Dalej na tej samej stronie Kilańczyk stwierdza, iż wówczas „powstawać zaczęły nowe organizacje, często dość swobodnie łączące hasła socjalizmu i niepodległości”. Odnoszę wrażenie, że owo „swobodne” łączenie wspomnianych idei dziwi autora. A jest to przecież rzecz powszechnie wiadoma i wielokrotnie podnoszona w literaturze.
- Również na s. 18, omawiając prace samokształceniowe i niepodległościowe polskiej młodzieży w tym czasie, Kilańczyk pisze: „Któż jednak w wieku osiemnastu czy dwudziestu lat przejmuje się programem bądź strategią działania”. Rozumiem, że można mieć nie najlepsze zdanie o wyrobieniu i odczytaniu dzisiejszych młodych ludzi, ale w tamtych czasach, szczególnie młodzież zaangażowana w prace narodowowyzwoleńcze, znacznie szybciej, również intelektualnie, dojrzywała i wchodziła w dorosłość.
- Zatrzymując się jeszcze na tej stronie, dodam, że Stachewicz nie mógł w 1908 r. podjąć studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdyż nazwa ta obowiązywała od 1919 r.
- s. 21, przyp. 45. Autor podaje błędną datę kongresu berlińskiego — zamiast 1878 r. w tekście jest rok 1898.
- s. 24. Dobrze byłoby coś więcej napisać o przenosinach Generała w marcu 1911 r. na polecenie ZWC ze Lwowa do Krakowa. Przecież była to bardzo ważna decyzja w jego życiu. Warto też byłoby zapytać, dlaczego chciano go mieć w Krakowie.
- s. 26, przyp. 63. Nie zgadzam się ze zdaniem autora, iż orientację proaustriacką można nazwać — „inaczej mówiąc” — antyrosyjską. Również na ten temat powstało już sporo tekstów.
- s. 32. Autor pisze, że „Związek Strzelecki przeżywał wówczas intensywny rozwój ilościowy ze względu na elektryzującą znaczną część społeczeństwa polskiego napiętą sytuację międzynarodową”. Uważam to zdanie za nie do końca jasne. Jak wyglądał bowiem w rzeczywistości ów „intensywny rozwój ilościowy”? Która część polskiego społeczeństwa była „zelektryzowana”?

³⁸ A. Smoliński, *Zarys dziejów I Armii Konnej (1919–1921)*, Grajewo 2003; idem, *I Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008.

³⁹ K. Stępnik, *Legenda Legionów*, Lublin 1995.

⁴⁰ W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 r.)*, Wrocław 1992; idem, *Plany rozwiązania austro-polskiego w latach 1866–1913*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 1135, Historia LXXVIII, Wrocław 1991.

⁴¹ S. Zaborniak, *Na galicyjskim szlaku gniazd T. G. „Sokół” (1884–1914)*, Rzeszów 2004.

- s. 41. Nie sędzę, aby misje Walerego Sławka, Rajmunda Jaworowskiego czy Aleksandra Sulkiewicza do Kongresówki wynikały z „trudności ze znalezieniem odpowiednich ludzi”. To byli właśnie odpowiedni ludzie, i wszyscy oni świadomie godzili się na ryzyko, jakie niosła dla nich — starych, znanych Rosjanom konspiratorów — taka wyprawa.
- s. 58. Zastanawiam się, czy w rzeczywistości Polska Organizacja Narodowa „miała służyć” jedynie „uniezależnieniu się od NKN i Austriaków, a podjęciu współpracy z Niemcami”.
- s. 62. W grudniu 1914 r. nie tylko, jak pisze autor, szerzące się choroby zmniejszające stany osobowe w żołnierskich szeregach były przyczyną rosnących strat w oddziałach legionowych. Pamiętać wypada, że wówczas miała miejsce bitwa pod Łowczówkiem.
- s. 63. Słusznie Piotr Kilańczyk stwierdził, że „dla [Piłsudskiego — K. K.] sprawy wojskowe nie były pozbawione kontekstu politycznego, który w owym czasie kazał raczej zachować dystans co do dalszego wojskowego angażowania się po stronie państw centralnych, bez wcześniejszego uzyskania jakichkolwiek deklaracji co do dalszych losów sprawy polskiej”. Nie zgadzam się jednak z autorem, że Władysław Sikorski „przychylnie odnosił się do tej argumentacji” (s. 63–64).
- s. 72. Imiona Zamorskiego to Kordian Józef, a nie Józef Kordian–Zamorski.
- s. 93. Nieprecyzyjne jest zdanie, że „z każdym dniem zbliżał się jednak koniec wojny światowej, a wraz z nią i mocarstw zaborczych, które wyczerpane długotrwałymi działaniami wojennymi przeżywały poważne trudności wewnętrzne, zapowiadające kres ich istnieniu”. Jeśli możemy mówić o „kresie istnienia” jakiegoś państwa, to tylko w przypadku Austro–Węgier.
- s. 96. Kilańczyk stwierdza, że „[...] rozpoczęcie przez Stachiewicza współpracy z Roją było tylko strategicznym, chwilowym sojuszem, potrzebnym do przeczekania niepewnej sytuacji”. Autor myli tutaj strategię z taktyką.
- s. 102. Autor raz podaje datę 2 XI 1918 r. jako dzień, w którym Stachewicz został szefem sztabu Komendy Miasta w Krakowie, innym razem pojawia się data 2 X 1918 r. (s. 107).
- s. 110–111. Piotr Kilańczyk stawia tezę, że generał Bolesław Roja chciał wyekspediować z Krakowa oficerów peowiaków (czy szerzej — oficerów piłsudczyków) na odsiecz Przemyśla z powodów politycznych, jako blisko związanych z rządem lubelskim, który Roję chciał sobie podporządkować. Jest to według mnie teza bardzo ciekawa, choć nie do końca przekonująca. Po pierwsze, Roja zdawał sobie sprawę, że ciężko byłoby usunąć piłsudczyków z miasta. Świetnym przykładem jest postawa majora Michała Karaszewicza–Tokarzewskiego, który ciągle prosił Roję o przesunięcie terminu jego wyjazdu, na co generał po prostu się godził. Po drugie, ten sam Karaszewicz–Tokarzewski został w tych dniach przez Roję awansowany na stopień podpułkownika. Po trzecie, jak stwierdza sam autor, „oficerowie i podoficerowie byli głównie doświadczonymi żołnierzami z Legionów i wojsk państw zaborczych” (s. 112). Po czwarte, znany jest przecież rozkaz Piłsudskiego do generała Roi, w którym Naczelny Wódz domagał się przysłania posiłków z Krakowa w kierunku Przemyśla i Lwowa⁴². Co prawda podzielam opinię, że Roja nie miałby nic przeciwko temu, gdyby pod Wawelem piłsudczyków nie było.
- s. 123. W moim mniemaniu niekoniecznie „potrzeba przysłania milicji świadczyć mogła o tym, że musiało już wówczas dochodzić do pierwszych wypadków naruszania porządku w mieście, w tym między innymi wystąpień antyżydowskich, które rzucały cień na polskie działania w Przemyślu”. Nie musiało dochodzić do zakłóceń porządku, aby tego

⁴² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 22–24.

- porządku należało pilnować. Możliwe, że pomyślano, iż lepiej, aby tymi sprawami zajmowali się po opanowaniu miasta milicjanci, a nie żołnierze. Oczywiście teza Piotra Kilańczyka jest równie prawdopodobna.
- s. 125. Autor informuje, że Stachiewicz zachorował na „hiszpankę”, aby za chwilę podać, że było to zapalenie płuc (s. 130).
 - s. 144–145. Ciekawą sprawą jest fakt, że już cztery dni przed przybyciem Józefa Dowbora-Muśnickiego Stachiewicz pisał do Warszawy, iż ma wrażenie, że generał chce go usunąć ze stanowiska szefa sztabu wojsk powstańczych.
 - s. 146. Nieprecyzyjnie autor informuje, że praca Stachiewicza kończącego szefowanie nad Oddziałem I (następnie przemianowanym na III) 28 VII 1920 r. w międzyczasie była przerywana przygotowaniem wyprawy wileńskiej, operacji kijowskiej i manewru znad Wieprza. Ten ostatni był opracowywany po tej dacie.
 - s. 146, przyp. 129. Reorganizacja Sztabu Generalnego miała miejsce w maju 1919 r., a nie, jak podaje autor, w maju 1920 r.
 - s. 153. Nie do przyjęcia jest stosowanie w kontekście wojny polsko-bolszewickiej określeń „Rosjan”, „Rosjanie”, „rosyjskie”. Podobnie na s. 160 — „wojska rosyjskie”, s. 169 — „Rosjanie” i „naczelne dowództwo rosyjskie”, s. 179 — „armia rosyjska”, s. 181 — „oddziały rosyjskie”. W tym miejscu wypada odesłać choćby do ostatniego tekstu Macieja Korkucia⁴³.
 - s. 156. Nie napisałbym w kontekście fiaska polsko-bolszewickich rozmów w końcu 1919 r., że nie udały się one „oficjalnie z powodu niemożności ustalenia miejsca przyszłych rokowań, nieoficjalnie dlatego, że Józef Piłsudski nie chciał pokoju”.
 - s. 190. Rażą niekiedy stosowane przez autora powtórzenia. Pisze on na przykład o Sekcji Historyczno-Operacyjnej, że „Julian Stachiewicz [...] jak się wydaje, nie zamierzał stworzyć z niej placówki naukowej prowadzącej badania historyczne *sensu stricto*”, by na kolejnej stronie stwierdzić, iż „jak się wydaje, Julian Stachiewicz w 1919 roku nie miał zamiaru stworzyć instytucji prowadzącej badania historyczne, ale chciał wykorzystywać naukową analizę na potrzeby wojska i przyszłych wojen”. Mało tego, autor zaraz dodaje, że „oczywiście, dzisiaj nie sposób jednoznacznie odtworzyć zamiary Stachiewicza i nie wiadomo, czy inicjując powstanie Sekcji, nie zakładał możliwości wykorzystania tych akt na potrzeby późniejszych badań historycznych” (s. 191).
 - s. 191. Przyznam, że byłem szczerze zdumiony, gdy przeczytałem, że „trzeba mieć jednak na uwadze fakt, że była to dopiero jesień 1919 roku, polskie wojska miały za sobą z większych wydarzeń militarnych w zasadzie tylko wyprawę wileńską oraz walki w Małopolsce wschodniej, nie było więc zbyt wiele specjalnie interesujących wydarzeń historycznych, które można by w przyszłości badać”.
 - s. 209. Nie jestem pewien, czy konflikt generała Mariana Kukiela z Julianem Stachiewiczem rzutował aż tak silnie, jak tego chce autor, na późniejszy stosunek już w okresie drugiej wojny światowej Kukiela do gen. Wacława Stachiewicza.
 - s. 212. W przypadku omówienia znanej sprawy pozyskania dla Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski tzw. Archiwum Londyńskiego PPS warto by wspomnieć również o Leonie Wasilewskim i Władysławie Pobogu-Malinowskim.
 - s. 218. Ostatni przedwrześniowy premier polskiego rządu to Sławoj Felicjan Składkowski, a nie Felicjan Sławoj.

⁴³ M. Korkuć, *Związek Sowiecki czy Radziecki? Sowiety czy rady? Uwagi na temat terminologii opisującej porewolucyjne państwo bolszewików*, „Arcana” 2014, nr 120.

Jak widać, autor nie ustrzegł się w swej pracy mniejszych czy większych potknięć. Wszystkie powyższe uwagi, niekiedy przecież dyskusyjne, wynikają jedynie z recenzenckiego obowiązku, o którym wielu historyków niestety coraz częściej zapomina. Nie wpływają one jednak na moją pozytywną ocenę omawianej pracy. Dobrze bowiem się stało, że Piotr Kilańczyk napisał i wydał biografię Juliana Stachiewicza, choć szkoda, iż nie kontynuował on badań nad nią już po obronie swego doktoratu. Monografia ta była ze wszech miar potrzebna. Toteż dyskusja nad nią sprawi, że postać Generała — jego losy i działalność — tym bardziej znajdzie swoje miejsce w naukowym obiegu. Przecież recenzja ma spełniać również takie zadanie. Oczywiście pojawiają się wspomniane błędy i uchybienia, które autor powinien poprawić i usunąć. Mam nadzieję, że będzie miał po temu okazję, przygotowując kolejne wydanie książki.